Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19–21. Adres dla tel.: Sera=Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 po południu („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. — Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 „ 50 „, rocznie 30 „ — „; z dwukrotną wysyłką pocztową 3 K — h., 9 „ — „, 36 „ — „. W Niemczech miesięcznie 4 K — h. W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 354. Lwów, wtorek 31. października 1911. Rok 1.

Wielka klęska Włochów w Trypolisie. — Dalsza mobilizacya rezerw we Włoszech. Katastrofa kopalniana w Bochni.

Sprawy wewnętrzne.

A więc za dni kilka...

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 31. października.

Już w sobotę było w parlamencie głośno o sygnowanej na niedzielę rano audyencyi br. Gautscha u cesarza. Premierowie gabinetu zjawiają się często u cesarza na posłuchaniach celem złożenia sprawozdania o sytuacyi i biegu wypadków politycznych, do posłuchania niedzielnego przykładano jednak wagę szczególniejszą; przypuszczano, że rozstrzygnie ono o dalszym przebiegu zawikłanej dziś sytuacyi politycznej.

Ci jednak, którzy takie nadzieje do rozmowy cesarza z premierem przywiązywali, zawiedli się. Br. Gautsch nie podał się wczoraj do dymisyi, a sytuacya dopiero za dni kilka będzie rozwikłana. Dziś odbędzie się rada ministeryalna, na której zapadną postanowienia co do rekonstrukcyi, jutro będzie br. Gautsch znów w Schönbrunie i przedstawi cesarzowi uchwałę rady ministrów, w ślad za tem posłuchaniem — może z końcem tygodnia — urzędowa „Wiener Zeitung“ przyniesie kilka odręcznych pism cesarza. Pewne jest w każdym razie, że br. Gautsch w niedzielę n i e w n i ó s ł p o d a n i a o d y m i s y ę, a w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że zaniecha wogóle zamiaru dymisyi całego gabinetu. Przesilenie ministeryalne przybierze kształt dymisyi kilku członków gabinetu i zastąpienia ich nowymi.

Naturalnie, że do gabinetu wejdą dwaj Czesi, że pozostaną w nim Zaleski, Stürgkh, Hochenburger i Georgi inne kombinacye co do „nowych ludzi“ w gabinecie podaliśmy wczoraj za dziennikami wiedeńskimi, są to jednakże tylko kombinacye, na razie zbyt odległe od faktów.

Stwierdzić należy, że br. Gautsch szczęśliwie przebył ostatnie przesilenie. Inny mąż stanu byłby już od tygodnia premierem „ausser Dienst“ — obok ojca ludowego parlamentu orkan parlamentarny przeszedł, nie wyrządziwszy mu szkody. Br. Gautsch ostoi się jeszcze czas jakiś u steru rządów—w każdym jednak razie nie długo, bo sytuacya polityczna i parlamentarna wskazuje, iż potrzeba innej, świeższej głowy, bardziej wyrobionej, by i parlament do ładu przyprowadzić, by stworzyć w nim większość pracującą i skłonić go do wyjścia z poza błędnego koła czczych przemówień i nieproduktywnych wniosków. Premier, któryby tego czynu dokonał, któryby potrafił zespolić narody i stronnictwa i pchnąć na nowe tory życie nowego parlamentu, dziś jeszcze szukającego dróg i błądzącego po omacku, stanąć musi na czele g a b i n e t u p a r l a m e n t a r n e g o, powołanego do pracy z woli większości Izby.

W kołach politycznych opowiadają, że około Bożego Narodzenia a może najpóźniej z początkiem s t y c z n i a, przyjdzie do utworzenia parlamentarnego gabinetu, na którego czele stanie „der kommende Mann“.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (TBK.) Według ogłoszonego wczoraj doniesienia, cesarz ma się wybornie. Katar prawie zupełnie ustąpił.

Sejmowa reforma wyborcza.

Wczoraj przez cały dzień, z trzygodzinną przerwą obiadową, obradowały prezydya polskich klubów sejmowych wraz z prezydyum Koła polskiego w Wiedniu, nad sprawą sejmowej reformy wyborczej i wiążących się z nią postulatów ruskich.

Obradom przewodniczył prezes Koła sejmowego dr. G ł ą b i ń s k i, brał w nich ponadto udział namiestnik B o b r z y ń s k i i referent dr. S t a r z y ń s k i.

Przedmiotem obrad było sprawozdanie komisyi *ad hoc* powołanej, która obradowała w ubiegłym tygodniu w Wiedniu. Sprawozdanie to po dyskusyi, w której zabierali głos wszyscy obecni, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Upoważniono w końcu Koło polskie do prowadzenia n i e w i ą ż ą c y c h r o k o w a ń z p o s ł a m i r u s k i m i.

Decyzyę we wszystkich tych sprawach zastrzeżono sejmowemu Kołu polskiemu.

Rada Narodowa.

Komisya wykonawcza Rady Narodowej odbyła wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezesa Tadeusza C i e ń s k i e g o posiedzenie, w którem wzięli udział pp. dr. Grabski, Stanisław Niezabitowski, dr. Rutowski, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Stefczyk, dr. Thullie, Jan Vivien, dr. Vogel i Jan Wasung. Po krótkiem omówieniu sprawy uzupełniających wyborów do parlamentu z okręgów miejskich nr. 33 (Złoczów), oraz nr. 27 (Drohobycz), rozpisanych na 28 listopada, zamianowano mężów zaufania do utworzenia tam lokalnych komitetów wyborczych. W końcu sekretarz Rady Narodowej złożył dłuższe sprawozdanie z działalności biur Rady Narodowej w czasie od lipca do dnia wczorajszego.

Z Węgier.

Ciernista droga przedłożeń wojskowych.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sądzą w tutejszych kołach politycznych, że rząd węgierski nie będzie na razie forsował przedłożeń wojskowych, ponieważ rząd austryacki sprawy tej obecnie nie bierze na plan pierwszy. To stanowisko rządu węgierskiego wpłynie uspokojająco na opozycyę.

Z „prac“ Sejmu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu wypełniły imienne głosowania. Twierdzą, że s y t u a c y a p r z e d s t a w i a s i ę z n a c z n i e lepiej i że między większością a opozycyą przyjdzie do porozumienia na podstawie nieznacznych koncesyi.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Wielka klęska Włochów w Trypolisie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wiadomość o powtórnem zdobyciu, względnie o odzyskaniu Trypolisu przez Turków, dotąd nie została urzędownie potwierdzona.

Minister wojny oświadczył sprawozdawcy dziennika „Tanin“, że z d o b y c i e n a s t ą p i ć m o ż e l a d a c h w i l a. Koszary przed miastem zostały już zdobyte. **Straty Włochów są bardzo znaczne.**

Walki dnia 23. października.

Konstantynopol. (TBK.) O walce koło Trypolisu z dnia 23. bm. przynosi „Tanin“ następujące autentyczne informacye:

Pułkownik Meched wysłał parlamentaryuszy do miasta z poleceniem, by zażądali opuszczenia pozycyi, w przeciwnym zaś razie za-

takuje miasto. Podniósł także, że ze względu na obcych, walka powinna się odbyć za miastem. Generał Caneva odmówił spełnienia tych żądań, wobec czego pułkownik Meched zawiadomił konsulów, że zaatakuje miasto, a odpowiedzialność za ewentualne zabicie obcych, spadnie na Włochów. Włosi starali się wyśledzić stanowiska Turków za pomocą latawców, Turcy jednak jeszcze przed wylądowaniem ich przystąpili do ataku, zaskoczywszy Włochów niespodzianie. Walka odbywała się na 3 liniach: między fortami Gargaresz-Harjul-Garbi, Bumelian-Wuzelin i Missirbeba. Włosi zostali koło Gargaresz-Harjul-Garbi pobici i cofnęli się pod ochronny ogień pancerników, który jednakże nie pomógł i lewemu skrzydłu, tak, że ono musiało się cofnąć.

Turcy zatknęli na forcie Missirbeba flagę otomańską i zdobyli 8 dział i 4 mitrajlezy, nadto koszary artyleryi i kawaleryi przed miastem. Straty Włochów znaczne.

Straty Włochów.

Rzym. (Aj. Stefaniego). Główny komendant wojenny korpusu operacyjnego nadesłał telegraficzne zestawienie strat włoskich w dniach od 23 do 26 b. m. włącznie. Koło Trypolisu padło 13 oficerów i 361 żołnierzy, rannych jest 16 oficerów i 142 żołnierzy. Ministerstwo wojny ogłosi liczbę ofiar natychmiast po otrzymaniu informacyi. Ten stosunek zabitych i rannych należy przypisać nagłemu atakowi Turków z krótkiej mety. Luki w wojsku operacyjnem zostały już uzupełnione.

Włosi tracą głowę.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz." donosi z Trypolisu:

Włosi w ostatniem starciu stracili 560 ludzi. Tureckie straty są o wiele mniejsze.

Włosi strzelali o wiele gorzej niż Francuzi swego czasu pod Casablanką. Dyscyplina rozluźniona zupełnie, żołnierze potracili głowy, oficerowie nie panują zupełnie nad sytuacyą. Sztab jeneralny zupełnie zdezorganizowany.

Po zwycięstwie.

Konstantynopol. (TBK.) Prasa jest pełna radości z powodu sukcesów wojsk tureckich w Trypolisie. „Sabah" donosi, że wojna, która się dopiero rozpoczęła, dążyć będzie do przywrócenia rzeczywistego zwierzchnictwa tureckiego w Trypolisie.

Według doniesień dzienników flota włoska od dwu dni usunęła się z wód archipelagu. Dziennikom zakazano ogłaszać informacye o przejeździe oficerów tureckich przez Egipt do Benghasi, jak również o wysyłkach pieniędzy i środków żywności via Egipt.

Jeszcze 100.000 ludzi na żer armatom.

Rzym. (Tel. wł.) Według „Giornale d'Italia" rząd zamierza **powołać wszystkie klasy rezerw z r. 1898 w sile 100.000 ludzi.** Z Florencyi i Bolonii wojska odjechały już do Trypolisu.

Parlament nie będzie zwołany aż po zakończeniu kampanii.

„Zapał wojenny" we Włoszech.

Bologna. (TBK.) Rezerwista Masetti z 35 p. p. w chwili, gdy jego kompania miała odejść do Trypolisu, dał strzał na podwórzu koszar do grupy oficerów, raniąc w łopatkę podpułkownika. Masettiego cudem zdołano ocalić przed lynchem żołnierzy. Wymarsz odbył się bez dalszych wypadków. Zdaje się, że miała to być demonstracya antymilitarna.

Włosi nie chcą wiedzieć prawdy.

Chiasso. (Tel. wł.) W Genui przyszło do wielkich demonstracyi tłumów przeciw redakcyi socyalistycznego „Labore", którego korespondent przysyła bardzo pesymistyczne sprawozdania z placu boju. W lokalu redakcyi wybito wszystkie szyby, tłum chciał nawet wtargnąć do drukarni.

Korespondent „Labore" doniósł, że Włosi stracili 23 bm. 1000 ludzi, sam 11 pułk bersalierów stracił 100 żołnierzy. W pewnym domu znaleziono 8 żołnierzy powieszonych, w innym 25 skrępowanych. Komendant Trypolisu był w czas powiadomiony o zamachu Arabów na stolicę, na list ów jednakże nie zwrócił uwagi.

Powstanie w Chinach.

Bunt wojsk północnych?

Londyn. (Tel. wł.) Tutejsze pisma otrzymują z Pekinu bardzo niepomyślne dla rządu chińskiego wiadomości. Oto wojska północne, na które dwór dotychczas liczył, dwie dywizye i jedna brygada, ogółem 27.000 ludzi, nie chcą wyruszyć przeciw powstańcom i grożą napadem na Pekin w razie niespełnienia ich żądań co do gwarancyi konstytucyjnych i ograniczenia absolutnej władzy cesarza.

Na dworze panuje popłoch. Mandżurowie napierają na dwór, by zawezwał pomocy obcych mocarstw dla zwalczenia rewolucyi i utrzymania dynastyi. Ludność stolicy podejrzywa, że dwór chce umknąć.

Juan-Szi-Kaj nie chce wkroczyć do stolicy jako dyktator; przypuszczają, że wolałby wejść do stolicy jako pierwszy premier konstytucyjnego gabinetu. Dwór chce złożyć losy dynastyi w jego ręce i dać mu pełnomocnictwo do rokowania z powstańcami.

Kanton zdobyty.

Berlin (Niem. Tow. kablowe). Z Kantonu donoszą: Onegdaj o 6·30 z wszystkich gmachów rządowych wywieszono chorągwie nowego państwa.

Rząd się usprawiedliwia.

Pekin. (B. Reutera). W edykcie cesarskim, ogłoszonym wczoraj, usprawiedliwia się tron ze swej dotychczasowej nieczynności i zapowiada natychmiastowe wydanie konstytucyi, oraz utworzenie gabinetu, z którego szlachta będzie wykluczona. Edykt zapewnia przebaczenie powstańcom i politycznym przestępcom.

Z zaboru i caratu.

Rewolta w więzieniu.

Petersburg. (TBK.) W więzieniu w Boryszowie (gub. mińska) kilka więźniów zabiło dozorcę, poczem z rewolwerami w ręku uwolniło 105 więźniów. Buntownicy zostali otoczeni przez straż, do której poczęli strzelać. Straż odpowiedziała strzałami, 5 więźniów raniono, 2 zabito. Oficer policyi został śmiertelnie raniony. Przywódców buntu zakuto w kajdany.

Morderstwo i samobójstwo.

Siedlce. (Tel. pryw.) W miejscowości Janów Podlaski obrońca Janyszewski z zemsty osobistej strzelił kilkakrotnie do miejscowego proboszcza Naiszewskiego. 2 kule trafiły księdza i ciężko go zraniły, poczem zabójca ostatnią kulą zastrzelił się na miejscu. Księdzu grozi utrata życie.

Z kraju.

Katastrofa kopalniana w Bochni.

Kraków. (TBK.). Do „Nowin" donoszą z Bochni:

W poniedziałek rano o 10-tej zdarzył się w tutejszych salinach groźny wybuch gazów kopalnianych. Jeden robotnik zbliżył się z płonącą lampą do grupy robotników pracujących nad zatkaniem otworu, z którego wydobywały się gazy. W tej chwili nastąpił straszny wybuch. Trzej robotnicy ciężko ranni w nieprzytomnym stanie zostali odwiezieni do szpitala. Jeden z nich dogorywa.

Wybór burmistrza miasta Zaleszczyk.

Zaleszczyki. (Tel. wł.) Burmistrzem miasta został wybrany dr. Izydor Blutreich.

Różne.

Olbrzymi pożar gazu ziemnego.

Budapeszt. (TBK.) O pożarze źródeł gazu ziemnego w Kisar Massar, niedaleko Maros Vasarhely, donoszą:

Gaz ziemny, który wydobywał się z ziemi przez wiele otworów, zapalł się na przestrzeni 30 morgów. Słup ognia sięgał wysokości 30 m. O godz. 2 w nocy mieszkańcy odczuli silne wstrząśnienie, poczem ogień wybuchł na całej przestrzeni. Ludność pospieszyła do ognia, nie można było jednak przystąpić do miejsca wybuchu. Strażnik kolejowy i jego żona, zbudziwszy się w nocy, chcieli zapalić lampę, nastąpiła jednak eksplozya i oboje zginęli. Wał kolejowy na przestrzeni 300 metrów zniszczony.

Kolosvar. (TBK.) Wybuch nastąpił w niedzielę rano w odległości 150—200 m. od państwowych źródeł gazu ziemnego na polach br. Banffy'ego. Strażnik, jego żona i córka ciężko ranni. Zarząd źródeł kazał pootwierać kurki, ale płomień mimo to szedł dalej. Obecnie pożar się zmniejsza. Wczoraj przybyła na miejsce kompania pionierów, którzy usiłują stłumić pożar piaskiem.

Depesze „Ekonomisty".

Brak wagonów usunięty.

Interwencya br. Battaglii. — Kilka tysięcy wagonów w drodze do Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze wszystkich stron Galicyi dochodzą tu skargi na dotkliwy brak wagonów, który grozi przemysłowi galicyjskiemu ogromnemi stratami. Dyrektor Cent. Związku przemysłu fabrycznego w Galicyi dr. Battaglia interweniował w tej sprawie u dyrektora urzędu dyrygowania wozów, radcy dworu Freunda i u jego zastępcy, radcy rządu Nechaia, a na skutek tej interwencyi zapewniono, że obecnie w drodze do Galicyi znajduje się kilka tysięcy wagonów, wobec czego brakowi wagonów w Galicyi częściowo udało się zaradzić.

Sprawą tą zajęło się także gorąco ministerstwo dla Galicyi, wywierając ze swej strony presyę na urząd dyrygowania wozów.

Dramat przy ul. Głębokiej.

Dalszy przebieg wczorajszej rozprawy był następujący:

Po zeznaniach oskarżonej stanęła jako świadek

matka zastrzelonego,

Jadwiga Wiesiołowska, rodem z Warszawy, lat 56.

Świadek kreśli charakter nieboszczyka jako młodzieńca-idealisty, przywiązanego do rodziny i bogobojnego tak dalece, że nie chciał czytać książek, znajdujących się na indeksie. O stosunku syna z Kozłowską dowiedziała się od niego w czasie pobytu swego w Berlinie. Wówczas oświadczył jej, iż poznał kobietę, aczkolwiek nie z towarzystwa, to jednak, gdyby była inaczej wychowaną, mogłaby do niego należeć. Nawiasowo wspomniał wiedy i o ewentualnem małżeństwie.

Na pytania przewodniczącego co do stosunków syna w ostatnich czasach przed katastrofą, świadek wyjaśnia, iż wobec tego, iż poznał pannę H. S. i zamierzał się z nią żenić,

pragnął za wszelką cenę zerwać z Kozłowską. Skarżył się niejednokrotnie na jej gwałtowność, wobec czego obawiał się zerwać odrazu.

Świadek wspomina o dniu 18. maja, w którym błagała oskarżoną, by uwolniła syna od swej osoby. Oskarżona jednak zachowała się „cynicznie“, a cynizm ten polegał na tem, iż zupełnie otwarcie oświadczyła, że z nim żyć pragnie nadal — „ja zostanę kasyerką za 25 guldenów, on ma swoją pensyę, to nam wystarczy“ — mówiła wówczas. Opuściła dom świadka wzburzona, poczem dwukrotnie wywoływała syna świadka, — ta druga wizyta u oskarżonej była już i... ostatnią... Co do stanu majątkowego nieboszczyka, to świadek stwierdza, iż miał on do 4000 koron rocznego dochodu, wiele wydawał na siebie, lecz na oskarżoną nie czynił żadnych większych wydatków.

Na zapytanie r. Kwiatkowskiego do oskarżonej, jak wytłumaczy charakterystykę nieboszczyka, skreśloną przez matkę, w przeciwieństwie do zapodanej przez siebie, oskarżona nie umie odpowiedzieć.

Na tem rozprawę odroczono do godz. 4·30 popołudniu.

Rozprawa popołudniowa.

Pierwsza zeznaje jako świadek panna

Helena Strzyżowska,

narzeczona śp. Romana Wiesiołowskiego. Poznała go w karnawale, na jednej z zabaw. O stosunku Wiesiołowskiego do Kozłowskiej dowiedziała się od Wiesiołowskiego wkrótce po poznaniu go. Opowiedział jej wtedy garść szczegółów, mówiąc: „To kobieta nie z naszego towarzystwa.“ Zmarły był zawsze w dobrym humorze i spokojny. Dopiero w ostatnich dniach przed śmiercią zmienił się, sposępniał i był trochę rozdrażniony. O kilku zajściach z Kozłowską opowiadał zmarły narzeczonej, między innemi opowiedział jej o owej awanturze, kiedy mu groziła rewolwerem. Kozłowska miała wyczekiwać nocami pod mieszkaniem Wiesiołowskiego, a kiedy on wracał od narzeczonej, napadała go i robiła mu sceny zazdrości. Wiesiołowski opowiadał też narzeczonej, że obawia się Kozłowskiej, boi się mianowicie skandalu, a nawet zamachu; pilnuje się też bardzo, kiedy znajduje się w jej towarzystwie.

Po oświadczeniu się matce świadka i otrzymaniu przychylnej odpowiedzi, odezwał się zmarły w ten sposób; „Wszystko dobrze, panno Halu, jest tylko jeszcze mała przeszkoda w osobie Kozłowskiej.“

Wiesiołowski był — zdaniem panny S. — bardzo przywiązany do życia, silnie zdenerwowany nie był nigdy, a o ile go świadek znała, wyklucza u niego możliwość chęci samobójstwa.

W niedzielę, jeszcze przed zamachem, był wesół i swobodny. Kozłowską uważał za swą zmorę, której się zawsze lękał.

Radca Kwiatkowski zapytuje oskarżoną, jak ona tłumaczy ten fakt, że Wiesiowski, taki przywiązany do życia, nagle się zabija, oraz te pogróżki, jakie według zeznań świadka miała rzucać pod adresem Wiesiołowskiego.

Oskarzona odpowiada, że sama nie zdaje sobie sprawy z tego, i nic o tem nie może powiedzieć. Następnie załamuje nagle ręce i z płaczem mówi:

„Ja tu sama, wszyscy przeciw mnie, a jego tu niema, aby powiedział prawdę“.

Obrońca dr. Solański pyta świadka, czy wie o jakichś napadach oskarzonej na kogoś z członków rodziny zmarłego lub na bank, gdzie był zajęty?

Świadek: „Nic nie wiem, bo K. nie napadła jeszcze na nikogo, ale słyszałam, że chciała raz w Krakowie napaść na dyrektora“...

Obrońca przerywa: „...a więc pani słyszała, że chciała napadać gdzieś, kiedyś, na jakiegoś dyrektora, ale pewnych wiadomości pani nie ma“?

Świadek: „Nie“.

Dr. Solański: A więc jedna z krążących wtedy plotek“?

W tem miejscu następuje mała scysya między obrońcą a przewodniczącym.

Dr. Solański stawia mianowicie pytania, mające na celu wyjaśnić godzenie przez Wiesiołowskiego stosunku z Kozłowską z równoczesnem narzeczeństwem. Przewodniczący zaś uchyla kategorycznie te wszystkie pytania.

Obrońca do panny Strzyżowskiej: „Czy zmarły kochał panią, i na czem pani to przekonanie opiera“?

Przewodniczący: „Ależ przecie oświadczył się“!

Obrońca: „No, z tego jeszcze nic nie wynika“! (Na sali wesołość). Przewodniczący uchyla pytanie.

Następny świadek

dr. Władysław Czyżowski,

lekarz pogotowia ratunkowego, który przybył z pomocą na miejsce wypadku opisuje sytuacyę, jaką zastał i wrażenia, które na miejscu odniósł. Wiesiołowski był władzy już nieprzytomny. Kozłowska zażądała, by ją wpierw opatrzyć, ale dr. Czyżowski odpowiedział jej wtedy z oburzeniem, że przecie tu jest człowiek konający, którego trzeba ratować, ją zaś opatrzy później. Kozłowska zapytywała następnie kilka razy świadka, czy Wiesiołowski będzie żył. Po opatrzeniu Wiesiołowskiego i Kozłowskiej zabrał rannego do karetki pogotowia i odjechał z nim do szpitala.

Następnie zeznaje świadek

dr. Tadeusz Walichiewicz,

lekarz szpitalny, który dyżurował wtedy, kiedy Wiesiołowskiego przywieziono do szpitala. Świadek zastał już W. na stole operacyjnym; był on wtedy już w agonii, tak że świadek uważał za stosowne zawezwać doń księdza.

Kozłowska przybyła wkrótce potem do szpitala i wtedy zauważył dr. Walichiewicz, że chociaż panowała nad sobą, była wzburzona i robiła wrażenie osoby, którą dotknął ciężki cios moralny. Kozłowska prosiła, by mogła pozostać przy Wiesiołowskim. Zapytywała o jakieś listy, ale uczyniła to dopiero później; świadek miał wrażenie, że chodziło jej o jakiś list do niej pisany.

Na pytanie dr. Obtułowicza daje dr. Walichiewicz bardzo doniosłą odpowiedź co do ran Kozłowskiej. Były one mianowicie — zdaniem dr. Walichiewicza — tego rodzaju, że trudno było przypuścić, ażeby mogła je sobie sama zadać. (Dr. Solański prosi o dokładne zanotowanie tej odpowiedzi). Świadek przypuszcza raczej, że ranę tę otrzymała, zasłaniając się przed strzałem.

Następnie zeznaje świadek

Jan Bandrowski,

urzędnik Wydziału krajowego, przyjaciel ś. p. Wiesiołowskiego.

O stosunku z Kozłowską Wiesiołowski świadkowi opowiadał. Z tonu, w jakim to mówił, wnioskował świadek, że to nic poważnego, ale tylko jakaś przygoda, która schlebia do pewnego stopnia ambicyi mężczyzny. Dopiero niedługo przed katastrofą zaczął się skarżyć Wiesiołowski na kłopoty, jakie ma z powodu Kozłowskiej. Mówił mianowicie, że śledzi go ona i prześladuje, obawia się przeto każdej chwili jakiegoś skandalu z jej strony.

Świadek czytał raz list Kozłowskiej do Wiesiołowskiego, w którym skarży się ona, że wszyscy poniewierają nią; on (Wiesiołowski) podniósł ją do godności człowieka, ale teraz ją chce także kopnąć. Był to list z czasów narzeczeństwa Wiesiołowskiego. Przy innej sposobności słyszał Bandrowski o projektach Kozłowskiej, zdążających do połączenia się z Wiesiołowskim; Wiesiołowski tłumaczył jej jednak, że to jest niemożliwe, on bowiem nie jest tak sytuowany, by mogli się utrzymać, a ona także niema pieniędzy. Kozłowska błagała wtedy Wiesiołowskiego, by się z nią połączył; ona nie będzie wymagającą, będzie zadowolona ze wszystkiego, będzie sama pracować ciężko, szorować itd. byleby być przy nim.

Usposobienie Kozłowskiej było bardzo zmienne. Raz była najczulszą kochanką, innym razem znów była poirytowana — wprost zła.

W ostatnich dniach przed katastrofą był Wiesiołowski naprawdę zaniepokojony. Wtedy radził mu świadek rozwiązać sytuacyę „brutalnie, po męzku“; proponował mu zwrócenie się do policyi, by ta roztoczyła nad Kozłowską opiekę, chroniąc w ten sposób Wiesiołowskiego przed jakiemś ewentualnem niebezpieczeństwem. Wiesiołowski odrzucił jednak początkowo tę propozycyę, później jednak zaczął się z tą myślą godzić.

Świadek słyszał od Wiesiołowskiego, że daje on Kozłowskiej co miesiąca około 120 K, a poza tem ma jeszcze inne z powodu niej wydatki; następnie charakteryzuje zeznający Wiesiołowskiego w sposób następujący: Był to człowiek bardzo inteligentny, na punkcie honoru bez zarzutu, jednem słowem „gentelmen“, trochę idealista, działał szybko, lubił życie i wygody, wstręt czuł do wszelkich brutalnych scen, był religijny, esteta, naturę miał spokojną.

Świadek opierając się na znajomości usposobienia Wiesiołowskiego twierdzi, że chęć samobójstwa u niego należy wykluczyć.

Po skończonych zeznaniach św. Bandrowskiego postawiono mu jako jednemu z najważniejszych świadków szereg pytań.

Po przewodniczącym i prokuratorze stawiał pytania obrońca.

Dr. Solański: „Powiedział pan raz Wiesiołowskiemu, by postąpił z Kozłowską „brutalnie, po męzku“. Jak pan rozumie to?“

Świadek odpowiada, że miało to znaczyć stanowczo i zdecydowanie.

Dr. Solański: „Czy pan wierzył Wiesiołowskiemu, że on faktycznie daje Kozłowskiej 120 K miesięcznie?“

Świadek: „Tak, wierzyłem“.

Dr. Solański: „Nawet wiedząc o małej pensyi Wiesiołowskiego i jego zamiłowaniu do dobrego i wygodnego życia?“

— „A co do tej policyi, jak pan rozumiał ten nadzór nad Kozłowską?“

Świadek odpowiada, że uważał za wskazane, by agent policyjny wieczorem lub w nocy inwigilował mieszkanie Wiesiołowskiego i ewentualnie usuwał Kozłowską drogą perswazyi. W ten sposób mógłby Wiesiołowski spokojnie wracać do domu, nienagabywany przez nią.

Dr. Solański: „A skoro już pan uważał za stosowne użyć do rozwiązania tego węzła miłości — łączącego tak długo Kozłowską z Wiesiołowskim — aż policyi, to czy nie uważał pan za racyonalniejsze użyć policyi do inwigilowania miłości w inny sposób, mianowicie przez roztoczenie opieki nad Wiesiołowskim, by on nocami nie przychodził do Kozłowskiej?“

Około godziny 6·30 zarządził przewodniczący 15 minutową przerwę.

Po przerwie

w dalszym ciągu zeznają świadkowie.

Pani Ludwika Wiesiołowska,

żona stryja ś. p. Romana Wiesiołowskiego, opowiada, że słyszała od Romana o groźbach Kozłowskiej, a także o tej „rewolwerowej awanturze“, którą miał zmarły z Kozłowską, kiedy to wyrwawszy jej przemocą rewolwer, obronił się w ten sposób przed zamachem.

Bezpośrednio po wypadku krytycznej nocy, była p. Ludwika Wiesiołowska na policyi, a była też tam i Kozłowska, zachowywała się jednak bardzo spokojnie. Następnie charakteryzuje świadek Romana Wiesiołowskiego podobnie, jak to czynili dotychczasowi świadkowie.

Pani Aleksandra Zgórska,

żona lekarza, rodzona siostra ś. p. Romana Wiesiołowskiego, podaje, że o stosunku brata z Kozłowską wiedziała. Brat jej mówił zawsze — kiedy rozmawiali o Kozłowskiej — że chciałby się od niej odczepić. Nie mógł jednak tego zrobić nagle i stanowczo, bo obawiał się gwałtownego usposobienia Kozłowskiej.

Świadek także namawiała brata do zwrócenia się do policyi, bo — zdaniem jej — szło o jego życie. O wydatkach jakich na Kozłowską — poza wyjazdem do Paryża — nigdy zmarły siostrze nie mówił. Do Paryża wziął około 5.000 franków lub koron. Brat był bardzo łagodny i dobry. Przez cały czas pobytu ich wspólnego w domu (20 lat) nigdy nawet do niej, jako do siostry, głosu nie podniósł. „A ja przeciwnie — mówi świadek — byłam energiczniejsza“. Brat był bardzo religijny i... „bał się bardzo piekła“. Wobec świadka był zmarły

bardzo szczery i ze wszystkiem się zwierzał, więcej nawet jak przed matką, ale nigdy nie dostrzegł u niego świadek zamiaru popełnienia samobójstwa.

Przekazy pieniężne.

Po kilku pytaniach zadanych świadkowi przez dr. Pierackiego i dr. Solańskiego, przedstawia ten ostatni kilka odcinków z przekazów pieniężnych na rozmaite kwoty, jakie mąż Kozłowskiej posyłał jej co miesiąca. Ma to stanowić dowód, że prawdą jest, co twierdzi Kozłowska, że mąż jej posyłał pieniądze, miała więc na swe wydatki dość pieniędzy.

Romana z Wiesiołowskich Bartmańska,

stryjeczna siostra zmarłego, dowiedziała się o stosunku Wiesiołowskiego z Kozłowską od niego w październiku lub listopadzie 1910, nie wiedziała jednak początkowo, że ta kobieta to Kozłowska. Dowiedziała się dopiero o tem na jakie 2 tygodnie przed katastrofą; o pogróżkach słyszała również. Charakterystyka zmarłego, podana przez świadka, identyczną jest z charakterystyką, podaną przez innych świadków.

Panna Kazimiera Janiczkówna

znała Kozłowską mało, była u niej 3 lub 4 razy. Oskarżona nie zwierzała się zbytnio przed świadkiem. O stosunku z Wiesiołowskim wspominała tylko, przyczem mówiła, że go bardzo kocha. Mówiąc o Wiesiołowskim, wyrażała się o nim Kozłowska bardzo dobrze. Mówiła, że go kocha i żałuje teraz, bo on się ma żenić. Złości ani gniewu nie zdradzała przytem zupełnie. Raz była u Kozłowskiej w czasie, kiedy bawił tam Wiesiołowski, a kiedy on odchodził, powiedział do świadka i do oskarżonej: „Jak widzę, skończy się to źle". O katastrofie dowiedziała się panna Janiczkówna dopiero w jakiś czas w mieście. Mianowicie krawcowa, która szyła Kozłowskiej, powiedziała do świadka: „Czy słyszała pani, że Kozłowska zastrzeliła Wiesiołowskiego?" Wtedy wybrała się panna Janiczkówna do Kozłowskiej, by zasięgnąć informacyi. Zastała w domu tylko Kozłowskiego, który jej powiedział: „Ot, postrzelali się". Świadek zadowoliła się tą odpowiedzią, bo nie śmiała o więcej pytać.

Jan Osuchowski,

urzędnik Banku austro-węgierskiego, znał zmarłego jeszcze z czasów szkolnych. O stosunku z Kozłowską wiedział i słyszał od Wiesiołowskiego, że mu ta znajomość cięży.

Świadek opisuje zmarłego, jako człowieka zrównoważonego, myślącego i poważnego, niezdolnego do popełnienia samobójstwa.

Tadeusz Osuchowski,

urzędnik Banku krajowego, kolega biurowy Wiesiołowskiego. O stosunku jego z Kozłowską nie wiedział. Od Wiesiołowskiego słyszał często o jego planach i projektach na przyszłość. Nie przypuszcza samobójstwa.

Po przesłuchaniu tego świadka odroczył przewodniczący rozprawę do dziś, do godziny 9-ej rano.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, we wtorek (31. paźdz.): Rzym.-kat. Wolfganga Gr.-kat. Łuki ap.

Wschód słońca o godz. 6·13 rano, zachód o godz. 4·04 popołudniu.

Prognoza na dziś: Galicya wschodnia: Pogodnie, miejscami mgła spada, niepewnie, cieplota spada, później wiatr maleje, pogoda piękna.

Galicya zachodnia. Zmiennie, pochmurno, niepewnie, nieco cieplej, południowo-zachodni ożywiony wiatr.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek, po raz 1-szy (nowość): „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach Jana Gilberta; przekład polski Ludwika Sliwińskiego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej. — Abonament nr. 8.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego weter. powiat., Józefa Bernsteina, z Bohorodczan do Drohobycza; weter. powiat. Bolesława Workiewicza, z Liska do Bohorodczan, a asystenta weter., Kazimierza Widotę, z Drohobycza do Sokala.

Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł kancelis ów: Jana Dziubaniuka z Komarna do Zabłotowa, Mikołaja Korczyńskiego z Tłustego do Borszczowa, Antoniego Kuśnierczyka z Horodenki do Rudek i Franciszka Marka z Krakowca do Wiśniowczyka, tudzież zamianował kancelistami: Ozyasza Bernklaua, wachmistrza 1 pułku ułanów obrony kraj., dla Lutowisk; Izaaka Baumauna, podoficera rach. kowego w 31 pułku polnych armat, dla Baligrodu; Władysł wa Peters „recte" Podoleckiego, podoficera rach. w 58 pułku piechoty, dla Tłustego; Franciszka Staniszewskiego, emer. tytul. wachmistrza w 5 komendzie żandarmeryi, dla Krakowca; Jakóba Hartmanna, podoficera rach. w 24 pułku piech ty, dla Komarna; Chaima Feldmanna, ogniomistrza 4 dywizyi artyleryi konnej, dla Boryni.

Prezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów przeniósł asystenta pocztowego, Edmunda Jarolima, ze Szczakowej do Rzeszowa.

Zniżenie cen wyrobów masarskich i wędlin. Onegdaj odbyło się zgromadzenie masarzy lwowskich, na którem zastanawiano się nad sprawą zniżenia ceny za wyroby masarskie i wędliny. Wobec tego, że energiczna akcya rozpoczęta przez prezydenta miasta wywarła ten skutek, iż dowóz nierogacizny na targ lwowski znacznie się zwiększył, a tem samem obniżyła się cena żywej wagi, uchwalono po wyczerpującej dyskusyi obniżyć dotychczasowe ceny wędlin o 10 do 20 prc. Rzeźnicy obiecują dalszą zniżkę, jeśli dalsze żądania co do ulg taryfowych i wykonywania przepisów weterynaryjnych zostaną uwzględnione przez władze.

Kradzieże sezonowe. Z mieszkania kawalerskiego Hermana Fuhrmana i Marka Lawitza przy pomocy dobranego klucza skradziono zimową garderobę wartości 350 koron.

P. Józefowi Kwiatkowskiemu, zam. przy ul. Kopernika l. 28, skradziono z zamkniętej piwnicy po rozbiciu kłódki 20 ctn. węgla i 35 ctn. drzewa, ogólnej wartości 85 kor. Kradzież ta zasługuje istotnie wprost na nazwę sensacyjnej, zważywszy, że musiano jej dokonać przy pomocy łopat, wozów i szeregu ludzi, mimo tego zaś potrafiono załatwić się z usunięciem takiej masy drzewa i węgla zupełnie niepostrzeżenie.

Błąkającego się po ulicy Janowskiej 11-letniego chłopca Stefana Derewlanego, nie umiejącego wskazać miejsca zamieszkania, umieszczono chwilowo w komisaryacie II. dzielnicy.

Nagła śmierć. Ubiegłej nocy zmarł nagle 42-letni motorowy tramw. elektr. Józef Rechalski. Przyczyną śmierci anewryzm serca.

Dola ślepca. Kapral policyjny Lewkun przystawił żebrzącego w ul. Kazimierzowskiej niewidomego Filipa Kałamoniaka, którego przywiózł do Lwowa z Sądowej Wiszni brat jego Ołeksa. Nieszczęśliwego umieszczono na razie w komisaryacie II. dzielnicy.

Nie udało się. Do zarządu więziennego przybył młody człowiek, jak się później okazało 20-letni Paweł Zielina, bez zajęcia, z zamiarem zlikwidowania należytości znawcy w kwocie 55 koron, na imię prof. politechniki Fiedlera. Ponieważ nie było jeszcze uchwały sądowej, zarządca więzienia p. Panek prosił jawiącego się o przybycie później.

Po upływie krótkiego czasu przybył do tegoż zarządu i woźny politechniki, biadając, iż skradziono mu przedłożony poprzednio przez Z. kwit, wraz z innymi papierami. Gdy przeto Zielina powtórnie się zjawił, p. Panek kazał go aresztować. Zielina twierdzi, że kwity znalazł. „Zdeponowano" go w aresztach policyjnych.

Wyrodna matka. Do Lwowa przybyła z Rzęsny Ruskiej 11-letnia Ksenia Iwaszczyszyn i, nie mając się gdzie umieścić, błąkała się po pl. Gołuchowskich. Sprowadzona na policyę zeznała, iż zbiegła z domu, gdyż matka tak się nad nią znęcała, że nie mogła już tego dłużej wytrzymać. Oddano ją w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 30. październ. 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngenowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 64 00 do 65·00.

Tendencya bez zmiany.

Cukier.

Wiedeń. 30. paździer. 39·60 do 39·70, 28·65 do 28·75.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 30 październ. 1911 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysternastacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 31. października	392—393.
„ 30. listopada	395—395.
listopad-grudzień-styczeń	398—402.
grudzień-styczeń-luty	403—407.
Rok 1912	408—420.

Tendencya: słaba, więcej silna. Na targu zawarto bardzo wiele transakcyi na listopad w cenach, jak wyżej podano. Dalsze terminy podano przypuszczalnie.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. października

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 298·50. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 273·— Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 319·—. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 254·— Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 123 25

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 35·50. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 500·00. Clary zł. 40 m. k. —·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 190·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 97·—. Palffy 40 zł. m. konw. 83 —. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 71 90. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 47·00. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 76·50. Salma 40 zł. m. k. 300·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 236·30. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 237·80. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

Berlin, dnia 30października Banknoty austryackie 84·85 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 30 października Trzyprocentowa renta 95·17 mąka 31 90

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. października 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 643·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 841·50, Akcye Anglobanku 323 — Akcye Unionbanku 620·25 Akcye Länderbanku 545 75 Akcye Bankvereinu 541·50, Akcye Bodencredit 1295·— Akcye galic. Banku hip. 684·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego 714·— Akcye kolei państwowych 733·—, Akcye kolei południowej 110 75, Akcye kolei północnej 5010 do 5040 Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny, 326·75, Akcye Rima Muranyi 703·50, Akcye Prag. Towarz. żel. 2770·50, Akc. Fabryki broni 740 50, Akcye tureckie tytoniowe 320·00, Akcye galic. karp. Tow. naftow. 740·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 91·65. Austr. Renta koron. 91·50, Węg. Renta koronowa 90·85, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·95, $4^0/_0$ Listy Banku hipot. 93·30, $4^1/_2{}^0/_0$ Listy Banku hip. 99·40, $5^0/_0$ Listy Banku hipot. 110·—, $4^0/_0$ Listy Banku kraj. 92·50, $4^1/_2{}^0/_0$ Listy Banku kraj. 99·— $4^0/_0$ Obligacye propinac. 98·30, $4^0/_0$ Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90, $4^0/_0$ pożyczka miasta Lwowa 91·85, $4^0/_0$ Pożyczka miasta Krakowa 90·25 Losy tureckie 238·25 Marki 117·82 Ruble 255·—, Rosyjska $5^0/_0$ renta z 1906 r. 103·70, Akcye Skoda 676·00. Galic. Bank. kred. ziemski 99·25. Powsz. Bank depozytowy 542·—

Usposobienie przy silnym i częściowo ożywionym przebiegu przy końcu rezerwowane z powodu Trypolisu.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.